



# GAZETKA PARAFIALNA

Miesięcznik Parafii pw.

Jezusa Chrystusa Najwyższego i Wiecznego Kapłana  
w Sosnowcu Zagórz

Nr 115

Czerwiec 2020



## MATKA KOŚCIOŁA

Różne chwile przyjmuje się jako moment powstania Kościoła. Jedni mówią, że stało się to w chwili, gdy Jezus umarł na krzyżu. Inni twierdzą, że to w momencie Wniebowstąpienia Jezusa należy widzieć chwilę rozpoczęcia się Kościoła. Jeszcze inni wstawiają tu dzień Zesłania Ducha Świętego. Ale są i tacy, którzy przesuwają to wydarzenie na moment Zwiastowania, bo wtedy przecież na ziemie przyszedł Jezus Chrystus, a on jest w Kościele najważniejszy. Kościół formował się stopniowo. Rozpoczęło się to w chwili poczęcia Jezusa. W czasie nauczania Jezus przekazał zasady jakimi Kościół ma się kierować. Przy Ostatniej Wieczerzy Jezus wyposażył go w sakramenty Eucharystii i kapłaństwa, które ten Kościół budują i gwarantują mu przetrwanie w dziejach. Na Krzyżu Kościół został oczyszczony z grzechu. Po Zmartwychwstaniu otrzymał od Jezusa dwa wielkie dary: władzę odpuszczania grzechów i władzę prymatu św. Piotra. W dniu Zesłania Ducha Świętego Jezus obdarzył Kościół mocą potrzebną do głoszenia światu prawdy o zbawieniu. Rozpoczęło się jego samodzielne życie.

Na samym początku Kościół ograniczał się do małej grupy zebranej wokół uczniów Jezusa w Jerozolimie. Nie odróżniał się także wyraźnie od reszty Żydów. Pierwsi chrześcijanie uczęszczali do świątyni Jerozolimskiej i starali się być pobożnymi Żydami wierzącymi w Jezusa Zbawiciela czyli Mesjasza. Najświętsza Maryja Panna jest Matką Kościoła. Niezależnie który moment przyjmiemy za początek Kościoła, to Maryja jest osobą bardzo ważną. Od Jej „tak” zależało przyjście Jezusa na świat. Była zawsze blisko Jezusa. Współuczestniczyła w Jego cierpieniu dla odkupienia ludzi. Do Jana (ucznia) Jezus powiedział z krzyża „oto Matka twoja”, a tym samym ustanoił Maryję Matką swoich uczniów, czyli Kościoła.

Już w IV w. św. Ambroży, doktor Kościoła, tytułował Maryję Matką Kościoła, Mater Ecclesiae. Tradycja zawsze wskazywała na szczególną rolę Maryi w życiu pierwszych Apostołów i wyznawców Chrystusa. Święto Matki Kościoła, zostało wpro wadzone do polskiego kalendarza liturgicznego już 4 maja 1971 r. To polscy biskupi złożyli na ręce ówczesnego papieża Pawła VI memoriał z prośbą o ogłoszenie Maryi Matką Kościoła i oddanie Jej macierzyńskiemu Sercu całej rodziny ludzkiej. Prymas Polski, kard. Stefan Wyszyński, w imieniu 70 biskupów polskich w 1964 r., podczas trzeciej sesji soborowej, wygłosił przemówienie, uzasadniając konieczność ogłoszenia Maryi Matką Kościoła. 21 listopada 1964 r., papież Paweł VI ogłosił Maryję Matką Kościoła i powierzył Jej cały rodzaj ludzki. A od 21 maja 2018 decyzją papieża Franciszka święto Matki Kościoła obchodzone w całym Kościele powszechnym. Święto to obchodzone jest w pierwszy dzień po Zesłaniu Ducha Świętego.

## NAJŚWIĘTSZE SERCE JEZUSA



Najświętsze Serce Jezusa kocha nas bezgranicznie i pragnie byśmy też kochali Go. Pragnie naszej miłości, naszej uwagi, naszego czasu dla Niego. Chce byśmy Go adorowali. Jest w monstrancji pod postacią chleba. A jak uczy

nas cuda Eucharystyczne: ten chleb, który widzimy, to jest Serce Pana Jezusa żywe, w agonii. On czeka na nas i chce obdarzać nas łaskami.

**„Jak długo muszę żebrac o twój czas, twoją miłość i twoje towarzystwo? Jestem tu dla ciebie, ty bądź dla Mnie”.** Pan Jezus mówi nam: „Adorować Mnie to dawać dowód, że pokładasz całą swoją nadzieję we mnie. Adorować Mnie to pokazywać Mi, że nie liczysz na siebie albo na innych, ale tylko na Mnie. Adorować Mnie to dawać mi wolność, bym działał w tobie tak, by zjednoczyć cię całkowicie ze Mną, tak jak Mnie o to prosiłeś: Moje Serce z twoim sercem, Moją Duszę z twoją duszą, Moje Ciało z twoim ciałem, Moją Krew z twoją krwią”.(5.IX.2011r.)

Gdy będziemy przychodzić do Jezusa czekającego na nas w Eucharystii, gdy zrobimy Mu w sobie miejsce i pozwolimy Mu się napełnić, On zrealizuje swoją obietnicę: „Adoruj Mnie w Mojej pokorze, a Ja uczynię cię pokornym. Adoruj Mnie w Moim posłuszeństwie, a Ja uczynię cię posłusznym. Adoruj Mnie w Mojej modlitwie do Ojca, a Ja będę modlił się do Ojca w tobie. Adoruj Mnie w Mojej miłosiernej miłości do grzeszników, a Ja uratuję ich dzięki tobie. Adoruj Mnie w Mojej słabości i w Moim ubóstwie, a ja uczynię cię mocnym w Mojej łasce i bogatym w niebiańskie błogosławieństwa. Adoruj Mnie, a Ja będę żyć w tobie. Adoruj Mnie, a w godzinie twojej śmierci wezmę cię do siebie i ukazę ci piękno Mojego Oblicza, bez zasłony, w chwale”.(11.VII.2011r.)

„Dusze, które nigdy nie przebywają ze Mną, pozostają zamknięte na łaskę zjednoczenia ze Mną, której tak bardzo pragnę im udzielić. Czas spędzony w Mojej obecności uwrażliwia serce i uzdalnia je do przyjmowania miłości Mojego Eucharystycznego Serca. Czas spędzony w Mojej obecności pozwala oczom duszy przyzwyczać się, poprzez wiarę, do blasku Mojego Eucharystycznego Oblicza.

Kochaj Mnie i okaż Mi swoją miłość przez ofiarowanie Mi da ru swojego czasu. Bądź niczym świeca, która istnieje tylko po to, by spalać się w Mojej obecności. Wystarczy, że jesteś tutaj ze Mną, ofiarowując Mi płomień swojej miłości i zgadzając się na spalanie się w cichej adoracji”.(7.IV.2016r.)

„Kiedy przychodzisz się modlić, liczą się nie słowa, ile twoja miłująca uwaga całkowicie zwrócona na Moją obecność; to ona jest pociechą Mojego Serca. Daj Mi ją, a Ja dokonam cudów Mojej miłosiernej miłości w twojej duszy. Trwaj we Mnie twarzą w twarz. Odpoczywaj w Mojej obecności, nie zmuszając się do wytwarzania jakichś myśli, uczuć czy wrzeź. Żadna z tych rzeczy nie jest konieczna do modlitwy, któ-

ra jest Mi miłą i która daje Mi wolność działania w twojej duszy. Tym, co jest niezbędne, jest wiara, a wraz z wiarą nadzieja, a z nadzieją miłość, która wiąże duszę ze Mną i sprawia, że zjednoczenie ze Mną staje się rzeczywistością". (6.XI.2011r.) „Potrzebujesz tylko tego, by być ze Mną. Jedynie o to cię proszę. Nie wymagam ani górnolotnych myśli, ani wylewnej uczciowości, ani zgrabnie skonstruowanych zdań. Proszę wyłączyć nie o to, byś był przy Mnie. Potrzebuję twojego towarzystwa – tak jak potrzebowałem towarzystwa Piotra, Jakuba i Jana w Getsemani. Oni zasnęli, to prawda, ale wiedziałem, że są obok, a ich obecność przynosiła Mojemu konającemu Sercu pocieszenie.

Obawiasz się rozprożeń, marzeń czy głupawych myśli; one Mnie nie obrażają – są zaledwie tłem. Moje oczy spoczywają na tobie; Moje Serce należy do ciebie; Moje uszy są całkowicie zaangażowane w to, by cię słuchać. Uwierzyć, że jestem całkowicie tobą pochłonięty, a ty wkrótce będziesz pochłonięty Mną. Mówię to, używając ludzkich określeń, używając języka przyjaźni, przywiązania, miłości, bo jestem tu obecny z całą wrażliwością i czułością Mojego człowieczeństwa. Jestem tu, oferując ci moją przyjaźń, gotowy na spędzenie z tobą tyle czasu, ile ty będziesz gotowy spędzić ze Mną.

Chcę, byś był blisko Mnie: tak blisko jak Jan, gdy podczas ostatniej wieczerzy opierał swą głowę na Mojej piersi. Takiej mo dlitwy jak ta nie da się zmierzyć w minutach i w godzinach.

Wykorzystaj to, co ci mówię, aby pocieszać innych, którzy toczą walki na modlitwie, którzy uważają, że jest ona za trudna i zbyt wymagająca, prawie niemożliwa dla zwyczajnych ludzi. Dlatego, kto poszukuje Mojego Oblicza i pragnie spocząć na Moim Sercu, modlitwa staje się prosta: bez słów, przynosząca pokój i ukojenie, oczyszczająca i po Bożemu owocna". (26.I.2014r.)

Małgorzata Radomska

## CIAŁO I CIASTO

Opowiadała mi znajoma o wizycie u ciężko chorej, sparaliżowanej kobiety. Był z nią ksiądz o imieniu Jacek. W pewnej chwili poprosiła kapłana o podanie chorej Ciała Pańskiego. Ksiądz się wahał, czy kobieta zdoła przyjąć Hostię, ale podał jej mały kawałek. Niestety, ona zakrztusiła się i Ciało Pańskie wypadło jej z ust na podłogę. Znajoma udzieliła leżącej pomocy, po czym rozejrzała się. Nie widząc nigdzie kawałka Hostii, zapytała, co się z nim stało. - Spożyłem – odpowiedział ks. Jacek. Znajoma była wstrząśnięta. - Franek, co za wiara, ja bym tak nie umiała, w ogóle sobie tego nie wyobrażam – mówiła.

Myślę, że ks. Jacek też by sobie tego nie wyobrażał, gdyby chodziło o „opłatek”, „wafelek” czy jak tam jeszcze ostatnio nazywali w mediach Komunię świętą. A nazywali ją tak przy okazji awantury, jaka wybuchła po incydencie w kościele w Belchatowie. Przypomnijmy: Trzynastolatek podczas Mszy przyjął Komunię, po czym wyjął Hostię z ust i schował ją do kieszeni. Księża poprosili go do zakrystii, ale chłopak się zaciął, wobec czego wezwali policję. Ostatecznie nastolatek spożył Ciało Pańskie. Swoje zachowanie tłumaczył bólem zęba.

No i zaczęło się. Reakcje do wyboru, do koloru. Jedni uznali zachowanie księży za właściwe, inni przeciwnie. Ośrodek Monitorowania Zachowań Rasistowskich i Ksenofobicznych złożył nawet na księży doniesienie do prokuratury. Napisano m. in., że dziecko było szykanowane, bo „nie połączyło komunii, czyli kawałka opłatka o znaczeniu symbolicznym”.

Cóż, trudno wymagać od niewierzących wiary w realną obecność Jezusa Chrystusa w Eucharystii. Trudno jednak z kolei wymagać od wierzących, żeby traktowali Ciało żywego Boga

-człowieka jak „opłatek o znaczeniu symbolicznym”.

Sprawa ta pokazuje, jak różnymi językami mówimy o sprawach Kościoła. Gdy my drząc o każdy okrucieństwo Eucharystii, chronimy najświętszą i najdroższą nam Osobę, dla innych jest to roztkliwianie się nad kawałkiem ciasta. Podobnie z wszystkim innym: gdy wierzący się modli, w pojęciu niewierzących traci czas, gdy się spowiada, tamten uważa, że to rodzaj samo biczowania, gdy wierny daje na ofiarę, dla niewierzącego jest frajerem wspierającym oszustów.

To dlatego tak kluczowa w tym wszystkim jest wiara. Bez niej wszelkie argumenty odbijają się od ściany. One są potrzebne, choćby po to, żeby umocnić tych, którzy wierzą, ale niewierzących raczej nie przekonają.

Ludzie nawracają się, gdy spotykają Jezusa, a to dzieje się dużo częściej, gdy się Go z mocą głosi, niż wtedy, gdy się „dyskutuje na tematy związane z wiarą” - której rozmówca nie ma. Napisała mi pewna pani, że kiedyś, czytając moje teksty, zaw sze się wściekała. Ale potem przyjęła Jezusa do swojego życia. „I teraz się z panem zgadzam” - oznajmiła.

Człowiek może się napinać, gimnastykować, tłumaczyć, a i tak przekonuje człowieka tylko Bóg. Ostatecznie więc chodzi o ewangelizację.

Franciszek Kucharczak GN nr 46 / 2019

## 1 CZERWCA – DZIEŃ DZIECKA

Od lat w dniu 1 czerwca obchodzimy Międzynarodowy Dzień Dziecka. Staramy się w tym dniu dać coś dziecku, co sprawiłoby mu przyjemność. Często kupujemy słodczyce, zabawki, rzadziej obecnie książkę, może pójdziemy z dzieckiem do kina lub na wy cieczkę. A co dziecku jest najbardziej potrzebne? Na pewno miłość, poświęcony mu czas i dobre wychowanie, by wyrosło na dobrego, mądrego i wartościowego człowieka.

Amerykański psycholog w swojej książce: *Zmęczonym rodzicom*, pisze, że zadał pytanie swojemu ojcu, czy martwił się o to, czy uda mu się wychować dobrze dzieci. Odpowiedź ojca brzmiała: „nigdy nie poświęcałem temu większej uwagi”. Jak to możliwe? Autor stwierdza, że ojciec co dzień modlił się za dzieci, a wychowanie było prostsze. Wystarczyło, że rodzice żyli zgodnie z wy nawanymi normami moralnymi. Wtedy dobro było nazywane do brem, a zło złem. Dziś wychowanie jest bardzo trudne. Nie wystarczy dobry przykład rodziców. Na pewno modlitwa jest konieczna. Szkoła już nie wychowuje, a gdy do szkoły wchodzi osoba z gender, to wręcz demoralizuje. O wielu innych trudnościach pi sze ks. Marek Dziewiecki w książce: *Wychowanie duchowe, moralne i religijne chłopców*.

### WYCHOWANIE DZIECI A NOWE IDEOLOGIE

Wychowanie młodego pokolenia nie dokonuje się w pustce społecznej. Nie jest możliwe odizolowanie wychowanków od zewnętrznego środowiska. W społeczeństwie informacyjnym nawet to dziecko, które ma mądrych i kochających rodziców, może zostać skrzywdzone także wtedy, gdy nie wychodzi z domu. Wystarczy, że obejrzy w telewizji program o „nowoczesnym” stylu życia, uruchomi w komputerze jakąś grę opar tą na przemocy, połączy się z pornograficznymi stronami w Internecie albo na jakimś portalu społecznościowym znacznie czytać wypowiedzi prymitywnych i nieszczęśliwych ludzi na temat moralności, religii, relacji mężczyzna-kobieta, seksualności czy wolności człowieka.

Na początku XXI w. zagrożeniem dla wychowania jest nie tylko kontakt dziecka z pojedynczymi osobami, które są niedojrzałe i nieszczęśliwe czy też ze zdemoralizowanymi rówieśnikami, którzy tworzą grupy subkulturowe i wciągają kolegów w to, co hamuje rozwój. Zagrożeni są wszyscy, a nie tylko – jak to miało miejsce dawniej – ci, którzy żyją w dzielnicach

albo środowiskach w wysokim stopniu dotkniętych przemocą, przestępczością czy demoralizacją. Zagrożenia wynikają z tego, że dominująca w naszych czasach (anty)kultura niemal we wszystkich aspektach okazuje się antywychowawcza. Popatrzmy na kilka typowych przykładów.

Dzieci i młodzież słyszą wypowiedzi polityków popierających legalizację narkotyków. Nie słyszą natomiast o dramatach ludzi uzależnionych od substancji psychoaktywnych. Wychowankowie dowiadują się, jak ważnymi wartościami są tolerancja i demokracja. Nie słyszą natomiast, że wartościami najbardziej chroniącymi człowieka są prawda i miłość. Od tak zwanych celebrytów uczą się, że mogą »żyć na luzie« i niczego nie tłumić, że mają prawo robić to, co chcą, że we wszystkich sprawach powinni kierować się własnymi przekonaniem. Nie wiedzą natomiast, że niektórzy za taki właśnie styl zapłacili wysoką cenę – własnym życiem. Od seksuologów chłopcy i dziewczęta dowiadują się, że współżycie seksualne wiąże się tylko z jednym obowiązkiem, a mianowicie z »zabezpieczaniem« stosunku jednym ze środków antykoncepcyjnych. Nie słyszą natomiast, że seksualności nie można oddzielić od miłości i odpowiedzialności, że służy ona przekazywaniu życia i budowaniu trwałej więzi między kobietą a mężczyzną. Nie dowiaduje się też, że poprzez niewłaściwe zachowania seksualne można okrutnie skrzywdzić drugą osobę, że wielu takich zachowań zakazuje kodeks karny, a nie tylko normy moralne czy sumienie. Niektórzy do tego stopnia uzależniają się od doznań seksualnych, że dla chwili przyjemności poświęcają małżeństwo, rodzinę, zdrowie, a nawet życie. Młodzi ludzie nie dowiadują się, że w sferze zachowań seksualnych jedynym stuprocentowym sposobem ochrony przed AIDS czy przed innymi chorobami wenerycznymi jest wstrzemięźliwość przedmałżeńska i wzajemna wierność w małżeństwie.

Artyści, pisarze, aktorzy, piosenkarze, działający w dominujących mediach, promują subiektywizm, relatywizm, nihilizm, egoizm i rozwiązłość. Zwykle promują wulgarne pomysły na życie. Ich sztuka jest prymitywna, piosenki wyuzdane, filmy – banalne. Wiele osób – w towarzystwie nawet małych dzieci – codziennie ogląda kolejne odcinki popularnych telenoweli, w których niemal każdy romansuje i współżyje z każdym. W konsekwencji dzieci i młodzież przyzwyczajają się do takiego sposobu rozumienia miłości, który w rzeczywistości jest jej za przeczeniem. Oglądane latami telenowełe powodują u dziewcząt i kobiet podobne spustoszenie sumienia, ideałów, pragnień, marzeń i aspiracji, jak u chłopców i mężczyzn oglądanie filmów pornograficznych.

Doczekaliśmy czasów, w których – podobnie jak w Polsce zdominowanej przez dyktaturę komunistów – znowu mamy do czynienia z agresywną promocją ideologii: w polityce, w mediach, w szkole, w życiu społecznym, osobistym, rodzinnym, a także w sferze wartości, norm moralnych, pragnień i aspiracji. Od rewolucji francuskiej, a zatem już od ponad dwustu lat, dominują w Europie ideologie lewicowe, związane z ateizmem i z kolejnymi wersjami marksizmu. Współczesne połączenie humanizmu z ateizmem prowadzi do liberalizmu w najbardziej demoralizującej formie, gdyż promuje indywidualistyczny egoizm, skrajny hedonizm, moralny relatywizm, chory subiektywizm. W ateistycznym liberalizmie ideałem jest człowiek, który ma wyższe wykształcenie, ale niższe wychowanie. Ideałem jest ktoś pozbawiony sfery duchowej, moralnej i religijnej, a w konsekwencji ktoś, kto nie wie ani kim jest, ani po co żyje. Wychowanków nie uczy się dalekowzroczności w odniesieniu do samych siebie i do własnych zachowań. Na spraw

dzianach z przedmiotów humanistycznych mają odpowiadać w taki sposób, jak to zaprogramował wyznaczony przez ministerstwo edukacji specjalista od czytania – a raczej wypaczania – rzeczywistości człowieka w kluczu ateistycznego liberalizmu, w którym człowiek jest coraz bardziej »wyzwolony« od norm moralnych, od sumienia i od trwałych, wiernych więzi, opartych na miłości i odpowiedzialności.

W cywilizacji ponowoczesnej i w demokracjach pozbawionych odniesienia do wartości wychowankowie są bombardowani prymitywnymi pomysłami na życie, według których – zgodnie z marksistowską doktryną o walce klas – silniejsi mają prawo żyć kosztem słabszych: rodzice mają prawo do wygodnego życia nawet kosztem życia własnych dzieci, a dorosłe już dzieci mają prawo do wygody nawet za cenę eutanazji, czyli pomagania rodzicom w »godnym« umieraniu. W praktyce oznacza to doprowadzenie osób starszych do takiego stanu, by odechciało im się żyć. Ateistyczny humanizm oraz ateistyczny liberalizm prowadzą do powtarzania grzechu pierworodnego na nieznaną dotąd skalę. Pierwsi ludzie wmówili sobie, że mogą zerwać owoc z drzewa dobra i zła, czyli że sami, bez pomocy Boga, są w stanie odróżnić dobro od zła i że będą jak (nieomylny) Bóg, któremu wychowanie ani praca nad sobą nie są potrzebne. Dominująca obecnie (anty)kultura sugeruje, że już w ogóle nie trzeba odróżniać dobra od zła, gdyż wszystko jest dobre, tylko inaczej.

Ideolodzy mylenia tego, co przyjemne, z tym, co dobre, próbują do tego stopnia pomieszać dobro ze złem, że nadają przewrotne, sprzeczne z etymologicznym, znaczenie najważniejszym słowom. Dla przykładu miłość to już nie ofiarna troska o drugą osobę, lecz współżycie seksualne, zakochanie, uczucie czy tak zwane wolne związki (w rzeczywistości nie ma związków, które nie wiążą – mogą wiązać źle lub dobrze). Prawda nie oznacza już poznawania rzeczywistości, lecz wytworzenie subiektywnych przekonań. Wolność nie oznacza panowania nad sobą oraz wierność podjętym zobowiązaniom, lecz czynienie czegokolwiek, a zwłaszcza tego, co łatwiejsze, zamiast tego, co wartościowe. Tolerancja nie oznacza cierpliwego znoszenia odmienności czy słabości innych ludzi, lecz akceptowanie wszystkich i wszystkiego – z wyjątkiem chrześcijan i chrześcijaństwa. Demokracja nie oznacza już tego, że suwerenem we własnym państwie jest naród, a nie rządzący politycy, lecz przeciwnie – że politycy mogą podejmować dowolne decyzje, jeśli tylko mają większość w parlamencie. Mogą oni wtedy decydować nawet o życiu człowieka, czyli rozstrzygać, które grupy obywateli będzie chroniło ustanowione przez nich prawo, a kogo będzie można legalnie zabić.

Współcześni wychowankowie żyją w świecie, w którym coraz bardziej zniekształca się znaczenie słów, aby ukryć prawdę o człowieku i jego postępowaniu. Właśnie dlatego w języku poprawnie politycznie nie mówi się już »kłamca«, lecz - »mijający się z prawdą«. Podobnie nie mówi się »przestępca« lecz »uczciwy inaczej«, nie »leń«, lecz »pracowity inaczej«, a »egoista« to »altruista inaczej«. Wmawianie dzieciom i nastolatkom, że mają prawo żyć bez kierowania się wyborem między dobrem a złem, że nie istnieje coś takiego jak godność dzieci Bożych, prowadzi do sytuacji, w której wychowankowie zaczynają żyć poza prawdą i mądrością, poza dyscypliną i pracowitością, poza miłością i odpowiedzialnością, poza wolnością i wiernością, poza radością i szczęściem. A gdy postępują w taki sposób, tracą ochotę na to, by żyć.

*Chłopcy bardziej niż dziewczęta  
ulegają naciskom dominujących ideologii.*

## O CELIBACIE - jako koniecznym wymogu Chrystusowego Kapłaństwa

We wspólnej książce wraz z ks. kard. Robertem Sarah zatytułowanej („Z głębi naszych serc”) Benedykt XVI przedkłada Kościołowi i ludzkości wręcz genialny tekst o celibacie. W dobie intensywnych debat na ten temat pozycja ta służy nam wszystkim niczym testament jednego z najwybitniejszych intelektualistów chrześcijańskich przełomu wieków, abyśmy strzegli tego do dziedzictwa wiary, którą objawił i podarował nam Jezus Chrystus jako „Arcykapłan Nowego Przymierza”, i nie czynili jakichkolwiek „reform” Kościoła, które byłyby niezgodne, lub sprzeczne z wykładnią nauki samego Boga-Człowieka o Jego Przenajświętszym Kapłaństwie.

W Starym Testamencie Kapłaństwo miało za cel przygotować naród wybrany na przyjście Boskiego Mesjasza. Z pośród 12 synów Jakuba wszyscy otrzymali swoje dziedzictwo Ziemi Świętej dla siebie i swoich rodzin z wyjątkiem pokolenia Lewiego jako rodu kapłańskiego: „on żyje przed Bogiem i jedynie dla Boga”. Inni mieli się o Lewiego i jego kapłanów-następców zatroszczyć. Kapłani składali Bogu ofiary ze zwierząt i płodów roli. Nie czynili tego co dzień. Natomiast w czasach, w których mieli do czynienia z kultem, a więc gdy dotykali tajemnic Bożych, musieli ćwiczyć się w seksualnej wstrzeźliwości. Gdy Dawid uciekał przed królem Saulem prosił kapłana Achimeleka o chleb. Kapłan oznajmił mu, że nie ma zwykłego chleba, lecz jedynie „chleb święty”, ale taki może być udzielony temu, kto się „powstrzymuje od współżycia z kobietą” (1Sm 21,5-7). Skoro kapłani starotestamentalni mieli poświęcić się kultowi Boga tylko w określonym czasie, to z tej racji małżeństwo i kapłaństwo było możliwe do pogodzenia.

Jezus Chrystus Najwyższy i wieczny Kapłan nie pochodzi wg Ciała z pokolenia Lewiego, lecz z pokolenia Judy, aby tym samym podkreślić nowość Jego Bożego Kapłaństwa, co zostało uwidocznione podczas Ostatniej Wieczerzy.

Chrystus Pan składa samego Siebie, czyli swoje odwieczne Bóstwo i od Niepokalanej Dziewicy Matki Maryi przyjęte Ciało oraz całe swoje Człowieczeństwo w ofierze dla Boga Ojca w Niebie, aby nas zbawić z winy grzechowej i odkupić nas z kar powiązanych z naszymi osobistymi grzechami.

Pan Bóg w Trójcy Świętej nie przyjmuje innych ofiar poza tą jedyną, w której wcielony Syn Boży jako Mesjasz Pan staje się dla nas „Chlebem” i „Krwcią”, dającymi nam realne życie wieczne. Pan Jezus „przemienia akt naszego okrucieństwa” w „akt poświęcenia i miłości”, czyli akt grzechu ludzi w akt przebaczenia z miłości, która jest ofiarą, i to całopalną. Tylko bowiem Syn Boga jest w stanie przebłagać i stosownie zadośćuczynić swojemu odwiecznemu Ojcu w Niebie za grzechy stworzenia. To oznacza istotną zmianę natury kultu Bożego. Każdy zatem kapłan jako powołany z ludu i dla ludu ustanowiony przez Jezusa Chrystusa jako Arcykapłan dóbr przyszłych ma za zadanie w pierwszym i naczelnym sensie sprawować Ofiarę Boga-Człowieka, a nie siebie samego, nie ofiary ludu ani też innych stworzeń, bo żadna z nich nie dawałaby człowiekowi pobożnemu życia szczęśliwego na wieki. Tylko ten, „kto spożywa ten Chleb”, naucza Pan Jezus, „ma życie wieczne”. „Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki. Chlebem, który Ja dam, jest moje ciało za życie świata”(J 6,5).

Kapłani Nowego Testamentu są wybrani i powołani przez samego Boga, aby celebrować Mękę, Krzyż i Śmierć Pańską, którego symbolem jest ołtarz Pański w Kościele, jako Źródło Łaski, będące zarazem najdoskonalszym wypełnieniem prawa

Bożego, o czym mówi sam Pan Jezus w słowach: „Nie przyszedłem znieść prawa, ale je wypełnić”. Szczytem prawa Bożego jest miłość. A skoro Mesjasz Pan miłuje nas, aż po krzyż to On najdoskonalej wypełnia prawo Boże, ponieważ cierpi i umiera za nas.

Kapłan Chrystusa żyje dla Boga, bo celebrowa samego Boga i Jego Boskie dzieła dla nas. Dlatego też Pan Jezus przemienił brak ziemskiego dziedzictwa Lewiego w rezygnację kapłana z małżeństwa i rodziny ze względu na jego radykalną przynależność do Boga. „Wstąpić do stanu kapłańskiego oznacza zrezygnować z własnego centrum życia i przyjąć wyłącznie Boga jako Podmiot i Gwaranta jego życia”. Powinien uwrażliwić świat na Boga. Ma wyjątkową rolę w przekazywaniu łask zbawczych dla świata, on przecież żyje i działa dla Chrystusa, dla Jego Słowa, Jego Miłości. Kapłan musi być prawy, bez lęku i gotowy na uderzenia z powodu Pana oraz jego zadaniem jest chronić ludzkość przed trendami czasu. W modlitwie arcykapłańskiej Pan Jezus prosił Ojca: „Uświęć ich w prawdzie. Słowo Twoje jest prawdą. Jak Ty Mnie posłałeś na świat tak i Ja ich na świat posłałem. A za nich Ja poświęcam w ofierze samego siebie, aby i oni byli uświęceni w prawdzie” (J 17, 17-19). Jezus pragnie zanurzyć sługi kapłańskie w Bycie Syna Bożego do tego stopnia, aby mogli za apostołem wyznać: „Już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (Gal 2, 20). To nie oznacza kasacji naszej ludzkiej podmiotowości, ale jej wywyższenie w taką przyjaźń z najwyższym, dzięki któremu wszystko jest w naszym człowieczeństwie przeobczone łaską, tj. uświęcone, bo to jest szczytowa postać bytu rozumnego i wolnego, jakim jest każda osoba ludzka.

Z artykułu ks. prof. Tadeusza Guza

## DUCH ŚWIATA

**Maryja:** Żyjesz w świecie i nie możesz się od niego odseparować materialnie; trzeba jednak, abyś na nim przebywała, nie napełniając się jego duchem. Jakże gwałtownym wirem jest świat! Żyje egoizmami, ponieważ trwa w poszukiwaniu przyjemności. Żaden ideał nie wznosi go ponad materię, a nawet kiedy sprawia wrażenie posiadania jakiegoś ideału, szuka jedynie siebie samego w próżnej chwale i poklasku, czyli w ulotnej satysfakcji swej namiętności. Stąd rodzą się obłuda ducha, oszustwa, kłamstwa, niesprawiedliwości, ostentacja, duma, nieczystość... świat jest niczym morze miotane burzami, które nie zna pokoju; kto wpadnie do tego morza, czuje przeniemięcie chłód jego fal, wpada w zawrotny wir, aż wreszcie rozbija się o skały grzechu!

Wszystko jest marne i pełne niepokoju na świecie; wszystko degraduje człowieka i czyni go niewolnikiem, wyjąławszy w nim to najpiękniejsze życie duszy; mody, kosmetyki, miłostki, próżność, rozrywki to ciernie, które kłują, i drobiazgi które degradują! Oto czego wyrzekłaś się podczas Chrztu. Czy nie wydaje ci się wielką łaską zdeptanie całej zgnilizny tego świata i wzniesienie się w prostocie oraz pokoju aż do Boga?

Rezygnacja ze świata nie jest ofiarą, lecz szczęściem!

Aby zrezygnować ze świata, nie musisz zamykać się w pustelni – musisz być jedynie naprawdę chrześcijańska i żyć, jak latorośl winnego krzewu, w bliskości zjednoczenia z Jezusem Chrystusem, do którego zostałaś włączona przez chrzest św.

Spójrz na chwalebne zastępy świętych, czyli tych, którzy zrezygnowali ze świata; znajdziesz osoby każdego stanu – są tam wierne żony, nieustraszone matki, niewinne dziewczęta, dzieci, które żyły w świeżej niewinności ich wieku; są tam mali, pokorni, a także ludzie wielcy, królowie. Zobacz, jak wielką chwałą są ozdobieni...

Spójrz równocześnie z góry na świat i jego kłamstwa, iluzje, niewole, komplikacje, walki i rozważ, jak wielkim dobrem dla ciebie i szlachetną rzeczą jest rezygnacja ze świata, by uchwycić się Bożej prawdy!... Ta rezygnacja nie jest dla ciebie ofiarą – jest wielką łaską.

**Akt strzelisty:** *O Jezu, spraw, abym żyła Tobą i uciekła przed iluzjami świata.*

**Kwiatek:** Jeśli napotkasz w swoim życiu jakieś przywiązanie do światowych drobnostek, jego mód, próżności, natychmiast przetnij je energicznie jako niegodne ciebie, która jesteś chrześcijanką.

Głęboka przemiana serca - ks. Dolindo Ruotolo

## LIST DO EWY BRAMA TRZECIA

### Klucz objaśniający

Oczywiście, Msza Święta jest tajemnicą. Możemy jednak objaśniać gesty, słowa i obrzędy oraz odkrywać w niej choćby „cienie” chronologii wydarzeń zbawczych. Możemy spotkać się z różnymi momentami jej rozpoczęcia. Przygotowanie do Mszy Świętej już jest Mszą Świętą. Proponuję, droga Ewo, że byś jako rozpoczęcie uważała śpiew na wejście. To pierwsze wspólne przedsięwzięcie zgromadzonego Ludu Bożego. Masz włączyć się we wspólnotę i podjąć akcję liturgiczną. Pielgrzy mi charakter ludzkiego życia przypomina procesja do ołtarza. Na ziemi jestem pielgrzymem. Wiem, jaki jest sens mojego życia i dokąd zmierzam. Każdy krok ma prowadzić ku wieczności. Każdy krok ministranta czy celebransa odrywa go od doczesności. Na miłosny charakter liturgii wskazuje pocałunek ołtarza. Składany jest dwa razy na ołtarzu, na początku Mszy Świętej i na zakończenie oraz na Piśmie Świętym. Przez pocałunek wyrażamy bliskość, czułość, jedność i szczególną więź. W konsekrowanym ołtarzu znajdują się relikwie świętych. Całując je, przypominamy sobie, że liturgia ukierunkowuje nas na świętość. Nie jest ona pustym rytuałem, ale ma być wypełniona miłującym sercem. Mówiąc krótko, Liturgia jest spotkaniem miłujących osób. Z kolei czyniąc znak krzyża, wyznajemy wiarę w Trójcę Świętą i dzieło Odkupienia. Przypominamy sobie także z wdzięcznością o swoim chrzcie.

Zwróć też uwagę na pozdrowienia. Jest kilka formuł pozdrowień wiernych. Najczęściej stosowana jest *Pan z wami*. Słowa te w tekście mszalnym występują cztery razy – na początku Mszy Świętej, przed czytaniem Ewangelii, na początku prefacji i przed końcowym błogosławieństwem. Za każdym razem mają nieco inne znaczenie. Pan jest z tobą, aby zwiastować na wzór Maryi tajemnice zbawcze i wprowadzić cię w misterium zbawienia. Pan jest z tobą, aby do ciebie mówić. Pan jest z tobą, abyś mu dziękowała. Pan jest z tobą, aby ci błogosławić. Uświadamiają nam, że jesteśmy z Bogiem, że On jest z nami, że tworzymy rodzinę dzieci Bożych, która jest zgromadzona wokół swego Ojca.

Przytoczona wyżej formuła pozdrowienia wiernych ma wyrażać odniesienie do słów *Pozdrowienia Anielskiego*: „*Zdrowaś Maryjo łaski pełna, Pan z Tobą*”. Słowa te niejako uobecniają rzeczywistość zwiastowania podczas Najświętszej Ofiary. Słyszając je we Mszy Świętej, możemy więc przywoływać w pamięci rzeczywistość zwiastowania. W Eucharystii uobecnia się Ewangelia, życie Jezusa, życie Kościoła. „Jeżeli kaznodzieja z czasie Mszy Świętej wylał potok słów, a nie uświadomił wiernym, że Pan jest z nami, to nie powiedział nic” - lubił powtarzać bp Świerżawski. Mamy więc uświadomić sobie obecność Boga przy nas i we wspólnocie Ludu Bożego oraz uczestnictwo w pierwszym wydarzeniu zbawczym, jakim jest zwiastowanie.

Z kolei następuje akt pokuty. Możesz wtedy uklęknąć przy celniku i przejąć od niego postawę skruchy. Dobrze by było, gdybyś potrafiła ją wyrazić we wszystkich czterech formułach liturgicznych. Pierwsza z nich zaczyna się od słów: Spowiadam się Bogu wszechmogącemu... Druga jest trzykrotnym powtarzaniem za kapłanem formuły: ... zmiłuj się nad nami. Trzecia jest dialogiem kapłana z ludem:

K. Zmiłuj się nad nami, Panie.

L. Bo zgrzeszyliśmy przeciw Tobie.

K. Okaż nam, Panie, miłosierdzie swoje.

L. I daj nam swoje zbawienie.

Czwarta formuła związana jest z czynnością pokropienia wierzchną wodą święconą na znak pokuty i przypomnienia sobie sakramentu chrztu jako gładzącego grzech pierworodny.

„Oczyść nasze oczy, abyśmy widzieli nasze grzechy” - modlił się jeden z mistyków. Warto przechowywać w pamięci prawdę o tym, że ewangeliczny faryzeusz z modlitwy wychodzi nie usprawiedliwiony i na dodatek z zapowiedzią poniżenia. Celnik zaś odchodzi usprawiedliwiony, ponadto jest dany nam za wzór. Między formułami liturgicznymi warto więc zmieścić i tę jego modlitwę: „Boże, miej litość dla mnie grzesznika”.

Akt pokuty ma cię powstrzymać przed faryzejskim przechwalaniem się i skłonić do uniesienia przed Bogiem. Wobec Niego możemy uznać bez lęku swoją sytuację życiową i najbardziej dramatyczne doświadczenie duchowe. On jest stwórcą – my stworzeniem. On jest dawcą – my biorcami. On jest święty – my grzeszni. On może istnieć bez nas, a my bez Niego nie. W akcie pokuty dotykamy jednego z paradoksów naszej wiary. Jedną bowiem z formuł liturgicznych brzmi: „Uznajmy przed Bogiem, że jesteśmy grzeszni, abyśmy mogli godnie złożyć najświętszą ofiarę”. Kiedy więc stajemy się godni? Wtedy, gdy uznajemy swoją niegodność. Trzeba uznać swoją niegodność, aby stać się godnym.

W niedzielę i święta mówimy GLORIA. Tu z kolei, już na początku słyszymy słowa: „Chwała na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli” Przenoszą nas one w rzeczywistość Bożego Narodzenia. To właśnie nimi aniołowie chwalą Boga, że zesłał na ziemię Zbawiciela, którym jest Mesjasz Pan. (cdn)

ks. Dariusz Grelecki

## LUROCZYŚĆ TRÓJCY ŚWIĘTEJ

Naszym chrześcijańskim obowiązkiem jest wyznawać wiarę w Trójcę. Aby to robić, konieczne są trzy rzeczy: odwaga, pokora i otwartość na Ducha Świętego. Odwaga wiąże się np. z tym, aby nie zamazywać prawdy o Trójcy z obawy, że mówienie o Ojcu, Synu i Duchu Świętym wyda się komuś za trudne, abstrakcyjne czy zbyt tajemnicze. Głoszenie imienia Boga musi być oczywiście pokorne. Nie jesteśmy właścicielami prawdy, ale jej sługami. Nie wszystko wiemy, nie do końca pojmujemy, ale wierzymy, że jest Ojciec, Syn i Duch Święty. Dać się prowadzić Duchowi Świętemu oznacza dać się prowadzić Kościołowi – ponieważ to w Kościele Duch Święty strzeże objawionej prawdy.

Mówiąc o działaniu Ducha Świętego, Jezus zapowiada: „On Mnie otoczy chwałą, ponieważ z mojego weźmie i wam objawi”. Wszystko, co ma Jezus, pochodzi od Ojca. „Wszystko, co ma Ojciec, jest Moje”. W tych tajemniczych stwierdzeniach odsłania się coś z życia wewnętrznego Boga. Trzy osoby, każda inna, ale razem wszystko mają wspólne i dlatego są jednością. To co jest Ojca, należy do Syna. A Duch bierze wszystko, co ma Syn. To nieustanne obdarowywanie i przyjmowanie. Podstawowy dynamizm miłości., która pulsuje we wnętrzu Boga i rozlewa się na świat. Kluczem do zrozumienia Trójcy jest miłość. Odkrywając, kim jest Bóg, uczymy się kochać.

ks. Tomasz Jaklewicz

**Opowiadanie: GDZIE MIESZKA JEZUS?**

Mama pięcioletniego Dominika mówi:

- Pan Jezus jest w niebie.

- Nie. Pana Jezusa nie ma w niebie. Jest w moim sercu – odpowiada chłopiec.

Mama tłumaczy mu, że to się ze sobą nie kłóci, bo niebo nie jest miejscem, dlatego Pan Jezus jest również i w jego sercu.

- Nie, mamo. Pan Jezus nie mieszka w niebie, ale w moim sercu. I w moim sercu jest niebo.

\*

Lekarz odwiedza pewną dziewczynkę.

- Kto jest w uszach? Kaczor Donald?

- Nie.

- Kto jest w nosie? Myszka Miki?

- Nie.

- Kto jest w sercu? Tom i Jerry?

- Nie. Oni są na skarpetkach! W sercu jest Pan Jezus!

\*

***Kiedy się uśmiecham, ludzie mówią: „Jest miła”.  
Nic dziwnego. Kiedy się uśmiecham,  
Ty jesteś we mnie, Panie Jezu.***

Bruno Ferrero

\*

**Kiedy Serce mówi do serca**

„Kiedy jesteś słaby, przychodź do Mnie. Kiedy jesteś obciążony, przychodź do Mnie. Kiedy jesteś przerażony, przychodź do Mnie. Kiedy nękają cię wątpliwości, przychodź do Mnie. Kiedy czujesz się opuszczony, przychodź do Mnie. Nie pozwól, by cokolwiek oddzieliło cię od Mojego Serca, które jest zawsze otwarte, by cie przyjąć. To Zły próbuje odłączyć duszę od Mojego Serca. To Zły zasiewa w duszach ziarna zwątpienia, strachu i smutku po to, by je ode Mnie odciągnąć i by je wepchnąć do zimnej jamy, pełnej ciemności i rozpacz, którą on sam zamieszkuje”.

M. Radomska

\*

***Nie skupiaj się na wirusie,  
skup się na Jezusie.***

ks. Teodor Sawielewicz

**KALENDARIUM****CZERWIEC**

- 1 Święto NMP Matki Kościoła.  
Międzynarodowy Dzień Dziecka.
- 3 Św. męczenników Karola Lwangi i towarzyszy.
- 4 I Czwartek miesiąca. Święto Jezusa Chrystusa Najwyższego i Wiecznego Kapłana.
- 5 I Piątek miesiąca. Św. Bonifacego, biskupa i męczennika.
- 6 I Sobota miesiąca.
- 7 Niedziela, Uroczystość Najświętszej Trójcy.
- 8 Św. Jadwigi, królowej.
- 9 Św. Efrema, diakona i doktora Kościoła.
- 11 Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa.
- 13 Św. Antoniego z Padwy.
- 14 XI Niedziela zwykła.
- 17 Św. Alberta Chmielowskiego, zakonnika.
- 19 Uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa. Światowy Dzień modlitw o Uświęcenie Kapłanów.
- 20 Uroczystość Niepokalanego Serca Maryi.
- 21 XII Niedziela zwykła.
- 24 Uroczystość Narodzenia św. Jana Chrzciciela.
- 27 Uroczystość NMP Nieustającej Pomocy.
- 28 XII Niedziela zwykła.
- 29 Uroczystość Św. Piotra i Pawła, apostołów.

W pierwszy piątek miesiąca kapłan odwiedza chorych z Panem Jezusem w Najświętszym Sakramencie.

**Msze Święte:**

Dni powszednie	7.30, 18.00
Niedziele i święta	8.00, 9.30, 11.00, 18.00

**Kancelaria Parafialna:**

Poniedziałek	16.00 – 17.00
Środa	16.00 – 17.00
Piątek	16.00 – 17.00
Sobota	08.00 – 09.00

**Nabożeństwo Czerwcowe:**

codziennie	17:30
------------	-------

\*

**4 VI. - Odpust parafialny**

**- Wizyta ks. Biskupa**

**- bierzmowanie**

\*